

AGATA PERZYNA

O BOGU, KTÓRY UKOCHAŁ LUDZI – SYMBOLIKA WIELKIEGO TYGODNIA

Czy nie masz wrażenia, że wielkanocne i ogólnie wszystkie katolickie obrzędy już ci spowszedniały? Palmę kupujesz z automatu, święcisz pokarmy nie zastanawiając się nad głębszym sensem tego najważniejszego tygodnia w naszej wierze? Czy corocznie powtarzane rytuały nie stały się bardziej tradycją niż kwintesencją miłości Boga do człowieka? Zatrzymaj się na chwilę! Zastanów! Pomyśl, co czuł Jezus znając swoją drogę. Co czuła jego ukochana matka. Obudź się z tego letargu, ze swojej codzienności. Zatrzymaj się, bo On naprawdę oddał za ciebie życie. Pozwolił się skatować, ukrzyżować i w efekcie umarł, żebyś ty mógł żyć wiecznie. On zmartwychwstał, prawdziwie zmartwychwstał! Alleluja!

Niedziela Palmowa

W wielkiej radości i chwale Jezus wjeżdża na osiołku do Jerozolimy. Witają go tłumy – mężczyźni, kobiety i dzieci. Słysząc okrzyki radości: *Hosanna! Król Izraela!* Zebrany tłum wyciąga ręce, biegnie za Jezusem. Na ziemi i w powietrzu widać gałązki i liście palmowe, droga wjazdowa do Jerozolimy jest nimi usłana. Entuzjazm ludzi jest uzasadniony, przecież zaledwie kilka dni wcześniej Jezus podniósł z martwych nieżyjącego Łazarza. Przecież to ten sam człowiek, który dokonywał cudów, uzdrawiał chorych, karmił głodnych, przemawiał, porywał tłumy. To ten sam Jezus, który nauczał, głosił słowo Boże, opowiadał o Nim. Nazywali Go nauczycielem i traktowali z szacunkiem, podziwiali. Teraz witają Go jak króla, szczęśliwi, bo może i ich pobłogosławi, może uzdrowi chore ciało. Wybiegają Mu naprzeciw, choć jeszcze nie wiedzą, jak bardzo się dla nich poświęci.

Hosanna! Chwała temu, który przychodzi w imię Pana! Witaj, Królu Izraela!

Choć minęło 2000 lat to i my cieszymy się witając Jezusa, przychodzącego w tę ostatnią niedzielę Wielkiego Postu. Kupujemy kolorowe palmy albo robimy je sami. To napawa nas nadzieją na odrodzenie. Bo tak jak odradzają się do życia gałązki wierzbowe, którymi udekorowane są palmy, tak Chrystus odrodzi nas do życia wiecznego. Biegnij więc za Nim, nie tylko w Niedzielę Palmową. Biegnij do Pana każdej niedzieli, bo co tydzień do Ciebie przychodzi w Eucharystii. Biegnij do Niego każdego dnia, bo codziennie możesz do Niego wyciągnąć rękę w modlitwie, a On Cię pobłogosławi. Nie czekaj z radością, entuzjazmem i okrzykami chwały na tę jedną niedzielę. Miej dla Niego otwarte serce w każdej chwili i wołaj: *Hosanna! Chwała Temu, który przychodzi w imię Pana!*

TRIDUUM PASCHALNE

Liturgia Triduum Paschalnego, jak sama nazwa wskazuje, trwa trzy dni – zaczyna się w czwartek wieczorem od Wieczery Pańskiej i kończy błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem po liturgii Wigilii Paschalnej, tworząc jedną, spójną liturgię. Dlatego na zakończenie czwartkowej i piątkowej liturgii nie ma błogosławieństwa – kapłan dokona go dopiero na zakończenie Mszy w Wigilię Paschalną.

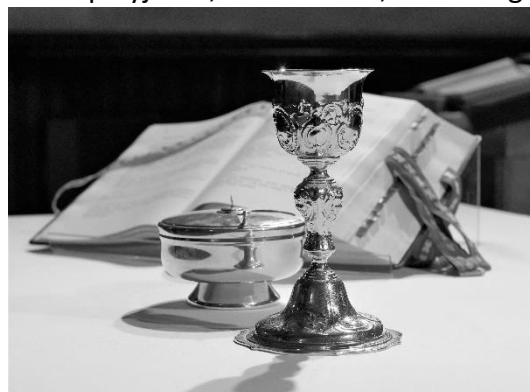
Wielki Czwartek

Ustanowienie sakramentów Eucharystii i kapłaństwa – tak kojarzy się Wielki Czwartek, ale ten dzień ma dużo szersze znaczenie i symbolikę, wynikającą m.in. z podziału na dwie części. Pierwsza część zwana Liturgią Krzyżma jest ostatnią Mszą wielkopostną odprawianą przed południem w katedrach pod przewodnictwem biskupa. Po jej zakończeniu kapłani spożywają całą Eucharystię z Tabernakulów na znak zakończenia tego, co stare. Palone są również wszystkie oleje święte. Nowe, świeże

nastanie dopiero podczas Liturgii Wieczery Pańskiej na znak ustanowienia przez Jezusa sakramentów Eucharystii i kapłaństwa. Tak samo i my powinniśmy przemieniać się na nowo, na lepsze.

Liturgia Wieczery Pańskiej

„Gdy nastał wieczór...”, tak Ewangelista Mateusz zaczyna opis ostatniej wieczerzy. Jezus i dwunastu uczniów zasiadło do kolacji. Jak bardzo wymowne są gesty i zachowania Chrystusa. Wieczór, kolacja, zmęczenie po całym dniu, to zwyczajne życie każdego z nas. Wstajemy rano, mamy mnóstwo obowiązków, może nie mamy czasu przez cały dzień żeby odpocząć, zabiegani wreszcie siadamy wieczorem do stołu i mamy chwilę dla siebie, na spokojny posiłek, rozmowę z bliskimi, odpoczynek. Zmęczył nas ten dzień. Jezus pokazuje nam inny wymiar kolacji – dla Niego to pożegnanie, „wieczór” jego życia i umęczenie świadomością nadchodzącej męki. On jednak bosko niezłomny, choć zwyczajnie po ludzku przerażony i zmęczony – myśli o nas! Daje nam Eucharystię. Bierze chleb, modli się, łamie go i dzieli pomiędzy uczniów. Potem bierze kielich z winem, znowu odmawia modlitwę i dzieli się nim z dwunastoma. Nie rozumieją, gdy mówi: *To jest moje ciało. To jest moja krew przymierza.* Bo jak to pojąć? Jak ogarnąć umysłem to, co jest tak bardzo niewyobrażalne? Jak trudno było apostołom zrozumieć Jezusa, gdy nie wiedzieli, co się wydarzy. Nie mogli spojrzeć z perspektywy czasu tak jak my. Przeanalizować wszystkiego przez dwa tysiąclecia. To wszystko działo się na ich oczach. Dokonywał tego ich przyjaciel, człowiek, którego



bardzo szanowali i podziwiali. Uwierzyli Mu. Porzucili swoje rodziny, obowiązki i poszli za człowiekiem, którego słów nie rozumieli, choć bardzo w nie wierzyli. Jak silna była ich wiara! Dziś mamy książki, internet, filmy, publikacje o tematyce chrześcijańskiej, wspólnoty, księży i kościoły – jest nam łatwiej, bo możemy naszą wiarę usystematyzować, zgłębić i choć trochę zrozumieć. Ale czy korzystamy z tych dobrodziejstw? Czy szukamy? Czy próbujemy zbliżyć się do Jezusa? Czy możemy nazywać się Jego uczniami?

Wielki Czwartek to też dzień ustanowienia przykazania miłości. W Ewangelii Jan opisuje Jezusa obmywającego nogi wszystkim dwunastu apostołom. Piotr mając świadomość swojej niedoskonałości względem Jezusa broni się i czuje zakłopotany. Jak to możliwe, żeby jego Mistrz tak się przed nim uniżył? To dla niego niepojęte. Jednak Jezus mówi Piotrowi, że musi być obmyty z grzechów, aby dostąpić zbawienia. Trudny do pojęcia gest, Chrystus objaśnia dając nam przykazanie miłości:

„Daję wam nowe przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali.

Podobnie jak Ja was umiłowalem, tak i wy macie miłować jeden drugiego”.
Jan: 13, 34

Dziś symbolicznie dzieje się to poprzez obmycie nóg dwunastu mężczyznom – obrzęd dokonywany przez kapłana zwany z łaciny *Mandatum* oznacza właśnie *przykazanie*. Dzieje się tak na pamiątkę Chrystusowego umiłowania uczniów, którzy tak jak my byli ludźmi grzesznymi. Aby zaakcentować i podkreślić głębię miłości Boga względem grzesznego człowieka Papież i Biskupi w Wielki Czwartek obmywają nogi także więźniom.

A ty, co byś zrobił, wiedząc że zostało ci niewiele życia? Jak spędziłbyś ostatnie godziny na tym świecie? Jezus ostatnie chwile poświęcił najbliższym. Zapewne i ty chciałbyś przed śmiercią zobaczyć rodzinę i przyjaciół. Dlatego podczas tego posiłku

w wieczniku Jezusowi towarzyszyli apostołowie. Jednak - wracając do znaczenia Wielkiego Czwartku – Chrystus ostatnie chwile swojego życia przed pojmaniem poświęcił nie tylko wybranym dwunastu, ale nam wszystkim ustanawiając Sakrament Eucharystii. Dając nam siebie w chlebie i winie, w których jest z nami po dzień dzisiejszy, aby nam służyć tak, jak służył swoim uczniom, obmywając im nogi. Ostatnie znaki, których Jezus ofiarnie dokonuje przed pojmaniem to drogowskazy do zbawienia i życia wiecznego dane nam – zwykłym ludziom:

- **Sakrament Eucharystii** – która ma karmić i krzepić naszą duszę ofiarną miłością Bożą,

- **Sakrament kapłaństwa Jezusa** – na pamiątkę którego dziś mamy **kapłanów służebnych**,

- i bardzo ważne - **kapłaństwo powszechne** – przez które **przykazanie miłości**, wypełnia się w życiu każdego kto służy drugiemu człowiekowi.

Po wieczerzy Jezus udaje się na modlitwę do ogrodu oliwnego w posiadłości Getsemani. Są z Nim Piotr, Jan i Jakub. Mają czuwać i wspierać Jezusa modlitwą, ale zasypiają. Nie są świadomi, że za chwilę zdrajca Judasz, wyda swojego Mistrza żołnierzom. Jezus jednak nawet będąc świadomym celu swojego działania był zatrwożony. Wiedział co Go spotka. Modlił się, płakał i prosił Ojca:

„Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ten kielich ode Mnie.

Ale nie moja wola, lecz Twoja niech się dzieje.

Wtedy ukazał Mu się anioł z nieba i umacniał Go.

On zaś, tocząc wewnętrzną walkę, jeszcze żarliwiej się modlił.

A Jego pot był jak krople krwi spadające na ziemię”.

Łukasz: 22, 42-44

Czy jesteś w stanie sobie to wyobrazić? Boimy się egzaminu, rozmowy kwalifikacyjnej, wizyty u lekarza czy dentysty. A Jezus doskonale wiedział, jak straszny

czeka Go los, jak bardzo będzie cierpiał i jak będą cierpieć jego bliscy. Wyobraź sobie, jak dramatyczną walkę toczył sam ze sobą. Aby Go wesprzeć przybył anioł i podtrzymywał upadającego pod ciężarem *trwogi*, ocierał mu z czoła gęste jak krew krople potu. *Wyczerpany*, spocony, zapłakany. Nie takim Go sobie wyobrażamy. Inaczej przedstawia się Go na obrazach – na nich Jezus zawsze jest piękny, ma łagodne oczy, miłą twarz, ładne włosy, czyste szaty. Ale w tych ostatnich dniach nie wyglądał tak. Żeby ponieść pełnię ofiary musiał być ludzki i po ludzku przeżywać, po ludzku się bać, pocić, płakać i czuć. Musiał się stać człowiekiem, by odrodzić się Bogiem.

Aresztują Go! Zdradziecki pocałunek Judasza wydaje Jezusa za 30 srebrników... Według źródeł naukowych dziś to około 10 – 12 tys. zł, a wtedy tyle zarabiał murarz albo piekarz w dwa miesiące, taką prowizję zapłaciłby ówczesny mężczyzna krawcowi za uszycie szaty albo szewcowi za nowe sandały. Tyle wart był dla Judasza jego Mistrz. Niestety i nam zdarza się być Judaszem. Potrafimy zamienić Jezusa na kino, zakupy, znajomych, wyjazdy, karierę, pieniądze. Czy zastanawiasz się czasem, co czuł Chrystus, gdy zdradził Go Judasz? Co ty byś czuł, gdyby bliska ci osoba sprzedała cię za parę nowych pantofli, garnitur albo sukienkę? Jak bardzo czułbyś się skrzywdzony i rozczarowany? Jednak Jezus z pełną świadomością przyjmuje nasze zdradzieckie pocałunki. I choć gorycz żalu ściska Mu gardło, a łzy napływają do oczu, to On nadstawia policzki do kolejnych pocałunków i wybacza je!

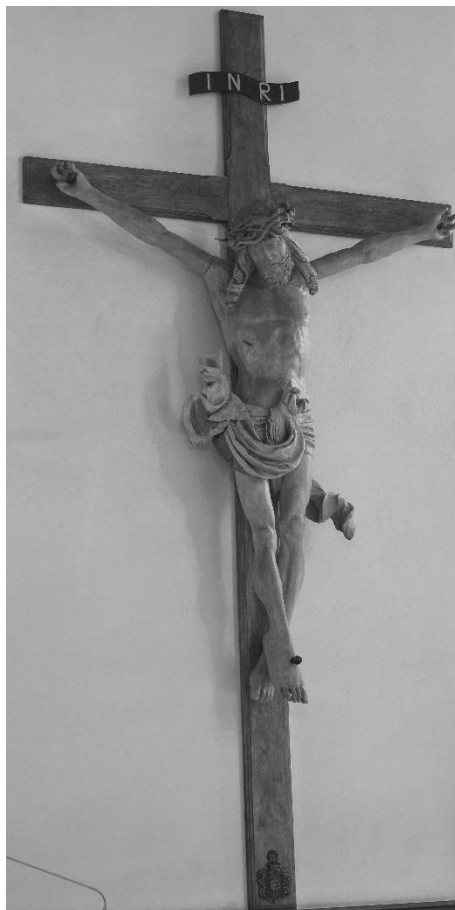
Nocą z czwartku na piątek żołnierze wiążą Jezusa i prowadzą najpierw do arcykapłana Annasza, a potem do arcykapłana Kajfasza i przed cały Sanhedryn, gdzie jest przesłuchiwany. Żołnierze wyśmiewają Go, poniżają i biją w barbarzyński sposób. Traktują jak niebezpiecznego złoczyńcę, zarzucają bluźnierstwa i bunt. Jest już za późno, żeby budzić namiestnika rzymskiego – Piłata, więc czekają do rana.

Tej nocy Jezus jest sam! Choć obok przebywa Jego kilku uczniów, to On jest sam! Jest tam też Piotr. Trzykrotnie wyrzeka się swojego Mistrza. A ty? Zawsze przyznajesz się do swojej wiary? Czy w swoim miejscu pracy, w szkole, środowisku potrafisz głośno powiedzieć: *Jestem katolikiem i wierzę w Boga!* Czy mijając kościół lub kapliczkę wykonujesz znak krzyża? A czy podczas rozmów bronisz wiary w Chrystusa? I wreszcie, czy swoim życiem i postępowaniem dajesz świadectwo wiary w Boga? Jezus czuje się porzucony i samotny. Między Nim, a Jego uczniami znajduje się niewidzialna przeszkoda zbudowana na kłamstwie, obłudzie i podstępnie, karmiona zawiścią i strachem, przez tych, którzy nie wierzą w Boga. Takie przeszkody napotykamy i dziś...

Wielki Piątek

Jest wczesny ranek. Rzeński wiatr omiata spuchniętą od bicia twarz Jezusa. Zaprowadzają Go do Piłata, ale ten próbując pozbyć się odpowiedzialności odsyła Chrystusa do Heroda. Herod z kolei oczekujący od Niego pokazu nadprzyrodzonych mocy, rozczarowany ponownie odprawia Go do Piłata. Pomiatają Nim. Wreszcie Piłat, pod wpływem manipulacji judejskich Żydów, **skazuje Jezusa na karę chłosty i śmierć przez ukrzyżowanie.** Zaledwie kilka dni wcześniej tłum wiwatował na cześć wjeżdżającego do Jerozolimy Jezusa, a dziś ten sam tłum domaga się Jego śmierci. Po raz kolejny żołnierze wyśmiewają Jezusa. Zakładają mu koronę cierniową, okrywają szkarłatnym płaszczem, a w rękę wkładają trzcinę. Kłaniają się i przyklękają odgrywając swoisty teatr, plują i policzkują Go. Słudzy ziemskiego władcy prymitywnie żartują z najwyższego Króla. Gdyby tylko wiedzieli... W końcu **Jezus bierze krzyż na swe ramiona.** Dźwiga ciężar naszych grzechów. Zaczyna drogę krzyżową. Mierząca kilkaset metrów trasa jest ruchliwą, miejską uliczką. Idący nią ludzie widzą Jezusa, sztydzą z Niego. Patrzą na okrutnie skatowanego, zakrwawionego Chrystusa, który już od samych tortur ledwo trzyma

się na nogach, a co dopiero pod ciężarem drzewa krzyża. Zmęczony, poganiany przez żołnierzy **Jezus upada po raz pierwszy**, być może w oddali dostrzegł Swoją ukochaną Matkę i przygnieciony jej żalem osunął się na kolana. Ale podnosi się. Idzie dalej i **spotyka Maryję.** Serce matki pęka, gdy widzi swoje cierpiące dziecko. A nasza Matka, Matka Chrystusa patrzy na Jego potworne cierpienie i jest bezsilna. Jest kompletnie bezsilna! Nie może nic zrobić i z jeszcze większą wiarą i ufnością, tak jak w chwili zwiastowania, zawiera Bogu swego Syna i swój ból. Jezus jest słaby, ledwo idzie, więc żołnierze zmuszają **Szymona Cyrenejczyka do pomocy przy dźwiganiu krzyża.** Zmęczony swoimi obowiązkami mężczyzna pomaga Jezusowi i niesie z Nim krzyż aż na samą Gólgotę. My również w naszych problemach nie jesteśmy sami. Tak jak Szymon pomagał Jezusowi, tak i Jezus pomaga nam dźwigać ciężar naszych problemów. Idą razem dalej. Słony pot zlewa się z krwią umęczonego Chrystusa jątrząc świeże od biczowania rany. Na ich drodze staje **Weronika i ociera twarz Chrystusa.** Zdruzgotana



kobieta z odwagą przynosi ulgę w cierpieniu naszego Pana. Jednak ból powodowany ciężarem krzyża wbijającego się w skatowane ciało jest niewyobrażalny. Jezus **upada po raz drugi.** Nie poddaje się i wstaje. Na swojej drodze **spotyka niewiasty i pociesza je**, przestrzegając zarazem: *„Córki Jeruzalem, nie płaczcie nade Mną! Płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!”* Nasz los przedkłada ponad swój. Nasze życie, ponad swoją śmierć. Jest już blisko Golgoty, ale droga wiedzie pod górę. Zmęczenie, ból, cierpienie i strach są jednak zbyt silne. **Jezus upada trzeci raz.** Bo jak nie upaść, kiedy widzi się miejsce swojej rychłej śmierci. Trwa to chwilę. Musi zebrać w sobie resztki sił, żeby się podnieść i zrobić ostatni krok. Jezus dociera na Miejsca Czaszki i zostaje **obnażony z szat** – upokorzony. Zabierają Mu wszystko i **przybijają do krzyża**, po czym patrząc na Jego konanie rzucają losy o szatę. Nad głową Chrystusa umieszczają tabliczkę z tytułem kary:

„Jezus Nazarejczyk, król Żydów”.

„Od godziny szóstej do godziny dziewiątej ciemność okryła całą ziemię.

Około godziny dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem:

„Eli, eli lema sabachthani ?”.

To znaczy: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścić?”

(...) A Jezus znowu zawołał donośnym głosem i wyzionął ducha”.

Mateusz: 27, 45-46, 50

Jezus umiera! Jedyne źródło życia właśnie umarło! Tego samego dnia Józef z Arymatei otrzymuje zgodę Piłata na **zdjęcie ciała Jezusa z krzyża i pogrzebanie Go.**

Czy wyobrażasz sobie oddanie życia za obcego człowieka? Czy umiałbyś oddać życie ukochanej osobie, za kogoś, kto wyrządził ci krzywdę? Spójrz na tego człowieka obok. Może to twoje dziecko, może któreś z rodziców, a może żona lub mąż? Wyobraź sobie, że życie tej ukochanej osoby oddajesz za

człowieka, który cię uderzył, kopnął, okaleczył i zabrał twoje ubranie, ograbił cię z całej twojej godności. Co byś czuł patrząc na okrutne męczarnie ukochanej osoby, ponoszącej taką ofiarę w imię życia innego człowieka? A Bóg Ojciec oddał Syna swojego jedyne go za każdego z nas. Jego Matka – Maria patrzyła, jak obcy ludzie torturują jej ukochanego Syna. Rozdarte serce krzychało z żalu i bólu, a ufność w Boży plan nakazywała czekać.

Choć w Wielki Piątek wydarzyło się tak wiele, to kościół nie sprawuje tego dnia Mszy Świętej. Odbывается natomiast liturgia Męki Pańskiej, składająca się z liturgii słowa, modlitwy wiernych, adoracji krzyża, Eucharystii i procesyjnego przeniesienia Najświętszego Sakramentu do grobu. Najważniejszym punktem tego dnia jest adoracja krzyża. Dziś wiemy, że Jezus musiał umrzeć, żeby odrodzić się do życia wiecznego i nas zbawić. Symbolem Jego ofiarnej miłości jest krzyż, który adorujemy w Wielki Piątek. Aby pojąć sens adoracji krzyża, musimy więc zrozumieć, czym jest sama adoracja. Definiuje się ją, jako uwielbienie, podziwianie. Dlatego i my podczas liturii wielkopiątkowej uwielbiamy Jezusa za Jego nieograniczoną miłość do nas, bo wiemy, że On oddał za nas życie, ale przede wszystkim zmartwychwstał! Wielbimy Go i podziwiamy za trud, który poniósł żeby nas zbawić swoją miłością.

Wielka Sobota

Mistrz i nauczyciel nie żyje! Uczniowie niedowierzają, że to się naprawdę stało. Szok, oszołomienie i niepewność tego, co teraz będzie. Nie potrafią znaleźć sobie miejsca. Chcieliby być przy Nim, ale grobu pilnuje straż. Są bezradni i bezsilni. Zapewne takie uczucia towarzyszyły bliskim Jezusa. Potrzebowali czasu, aby ochłoniąć i zrozumieć. W Wielką Sobotę, podobnie jak poprzedzający ją Wielki Piątek, nie odprawia się Mszy Świętej. Wierni przez cały ten dzień aż do wieczora czuwają przy grobie, modlą się i czekają.

Wigilia Paschalna

Ewangelieści w opisach podkreślają, że kiedy Jezus konał na całej ziemi zapanował mrok. Jezus jako źródło życia umiera – nastaje więc ciemność. Na początku Liturgii Światła, która rozpocznie się w sobotę po zmroku, zostanie zapalony paschał. Będzie to pierwsze źródło światła w ciemności i od niego zapłoną kolejne świece. Jest to przepiękny i wymowny symbol Jezusa przychodzącego z mroku zaświatów, będącego źródłem i dawcą życia. Kolejna część to Liturgia Słowa – bardzo rozbudowana i długa, bo składająca się aż z dziewięciu czytań i psalmów pomiędzy nimi. Jest tłem dla głębszego zrozumienia umiłowania człowieka przez Boga – obrazuje bowiem najważniejsze momenty, w których Bóg daje świadectwo swojej miłości do ludzi.

Po siódmym czytaniu ze Starego Testamentu przechodzimy do Nowego Testamentu. I to jest właśnie ten moment, gdy Jezus

zmartwychwstaje. „*Chwała na wysokości Bogu*” zaśpiewamy za kapłanem, usłyszymy ograny, rozbrzmiewać będą dzwony. To ta chwila, gdy Bóg Ojciec podnosi z martwych swego ukochanego Syna.

Bardzo ważną i wymowną częścią Wigilii Paschalnej jest Liturgia Chrzcielna. Kapłan dokonuje poświęcenia wody, zanurzając w niej paschał. Woda ma moc odradzania, a w kontekście wiary – odradza do nowego życia poprzez obmycie z grzechu pierwotnego. Dlatego na wspomnienie chrztu odnawiane są przyrzeczenia chrzcielne – wyznaje się wiarę w Boga i wyrzeka szatana.

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

To cud! On żyje! Jezus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał, alleluja! Zwycięzca śmierci, piekła i szatana wyszedł z grobu rankiem trzeciego dnia. Ulga, jaką odczuwamy i spokój ducha są nie do opisania. Zwycięzca dobro i bezgraniczna miłość. Teraz możemy już być spokojni, bo Jezus jest z nami, bo nie ma dla Niego rzeczy niemożliwych. Bo skoro pokonał śmierć, to nie musimy się już bać. On żyje w nas, żyje w tobie. Zamknij oczy i powtórz to:

Jezus żyje! Zmartwychwstał!
Prawdziwie zmartwychwstał.

I bądź spokojny, bo On cię kocha i chce cię zbawić.

*Tak bardzo bowiem
Bóg umiłował świat,
że dał swojego
jednorodzonego Syna,
aby każdy, kto w Niego wierzy
nie zginął,
lecz miał życie wieczne.*

Jan: 3, 16

*Fragmety z Pisma Świętego
Starego i Nowego Testamentu
wyd. Świętego Pawła*

